Nr 140. Kraków, Poniedziałek 27 Marca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
**Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

**Prenumeratę przyjmują:**
**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Ataki wyborcze na stronnictwo demokratyczne.

Z powodu zbliżających się wyborów do Rady miasta Krakowa urządziły pewne sfery polityczne, mające w tem swój partyjny interes, formalną nagonkę na Polskie stronnictwo demokratyczne. Najwidoczniej stronnictwo to zaczęło zbyt poważną w mieście i kraju odgrywać rolę, zaczęło życiu publicznemu zbyt wyraźnie nadawać charakter, zakreślony zdawna swoim programem. Demokracya przestała być frazesem, a naprawdę zaczynała ważyć na szali każdej roboty publicznej. Podjęto więc próbę, czy przy obecnych wyborach do Rady miasta Krakowa, nie uda się, na czułej strunie drożyzny i trudnych, zwłaszcza dla stanu urzędniczego, warunków codziennego życia, zagrać pobudki do pościgu na demokracyę, jako na rzekomą tych ekonomicznych stosunków sprawczynię. Schowano się za parawan bezpolityczności, aby pod ogólne, dla wszystkich zrozumiałe i przez wszystkich odczuwane hasło, zwabić także mniej krytycznie rzecz biorące sfery demokratyczne.

Zanim inteligencya z pierwszego Koła wyborczego, reprezentowana w swej większości przez stan urzędniczy, stanie przy urnie wyborczej i rozstrzygnie tę walkę, wydaną zawistnie demokracyi polskiej, zwrócić mamy obowiązek tej kategoryi wyborców uwagę, że zadecydować oni mają o doniosłej, na dalszą przyszłość obliczonej kwestyi, gdyż o przesunięciu punktu ciężkości spraw politycznych i społecznych z tego środowiska demokracyi polskiej i postępowej myśli, w jakiem on w tej chwili się znajduje, w kierunku konserwatywno-reakcyjnym, skąd demokracya, po ćwierćwiekowych z górą wysiłkach, zdołała go dopiero co wyprzeć i ku sobie przyciągnąć.

Z tego powodu zwolennicy demokracyi polskiej, zasilający szeregi urzędnicze, powinni jasno zdać sobie sprawę i ocenić rozmiary odpowiedzialności, jaką przyjmują na siebie za ewentualną łatwowierność w hasła rzekomo bezpolityczne, a wyłącznie ekonomiczne, poza któremi nie może nie kryć się robota wysoce polityczna, skoro ona godzi w stronnictwo demokratyczne, uznające kwestyę drożyzny i postulaty ekonomiczne za integralną część swego programu politycznego.

Wszystkie zagadnienia z życia publicznego rozgrywają się na tle politycznem. Jak świat fizyczny nie znosi próżni, tak życie publiczne bez sztuki rządzenia państwem i społeczeństwem, która polityką się nazywa, rozwijać i obejść się nie może. A postulaty ekonomiczne były, są i pozostaną, właśnie dla niesłychanej swej doniosłości, pierwszorzędną kwestyą polityki miast, krajów, państwa i społeczeństwa... Więc niedorzecznością jest rzucać hasło zastąpienia polityki ekonomią, skoro ta ekonomia jest sama przez się zagadnieniem politycznem pierwszorzędnej wagi. Inteligencya krakowska, grupująca się w stanie urzędniczym, pozna się chyba na parodoksie, który, w praktycznem wykonaniu, sprawiłby jej wielką i przykrą niespodziankę, bo mógłby bardzo łatwo na arenę Rady miejskiej powołać czynniki polityczne i to zupełnie odmienne od tych, jakie odpowiadają demokratycznym i postępowym przekonaniom większości urzędników.

Idzie tutaj, jeżeli nie o zaprzepaszczenie ćwierćwiekowego dorobku demokracyi polskiej na gruncie krakowskim, to w każdym razie o niebezpieczeństwo powstrzymania pracy nad jego zwiększaniem. Obowiązkiem tedy każdego światłego, demokratycznie usposobionego obywatela, jest wiedzieć o tem i doniosłość swego wyborczego kroku w tym wypadku ocenić.

Wyzbywszy się zaś bezkrytycyzmu i pewnej abnegacyi politycznej, zastanowić się przecież godzi spokojnie i przedmiotowo, na podstawie faktów i dokumentów, jaką też realną wartość mają owe masowe zarzuty, jakie dzisiaj miotają na demokracyę polską zawistne żywioły i służące im organa prasy, aby ją w oczach szerokiego ogółu zobydzić i sympatyę tego ogółu od niej w tej ważnej chwili wyborczej odwrócić. Z temi zarzutami rozprawimy się kolejno, bo jest przecież obowiązkiem dziennika, który idei demokratycznej od początku swego istnienia wiernie i czysto służył, rozjaśnić sytuacyę w chwili, gdy tajemnicze ręce pragną ją zamącić i wyzyskać. Tego ma prawo domagać się od nas ogół naszych czytelników i ten obowiązek spełnimy.

### I.

### Stronnictwo demokratyczne w Radzie miejskiej i kraju.

Jednym z najbardziej popularnych zarzutów, puszczanych w obieg przeciw polskiemu Stronnictwu demokratycznemu przy obecnych wyborach do Rady miejskiej, jest twierdzenie, że demokracya, jako „stronnictwo rządzące w mieście“, kierowała się „egoizmem partyjnym“ i „ambicyami“ swoich przywódców, stawiając je wyżej ponad interes miasta, jego mieszkańców, kraju, a nawet, jak chcą niektórzy, ponad interes narodu. Ten przewodni motyw, podawany bezkrytycznie z ust do ust, przerzucany ze szpalt jednego dziennika na drugi, brzmi zastraszająco, i wyzyskiwany bywa przez wrogów demokracyi w sposób chytry i zdradziecki. Przypatrzmy się zblizka tym zarzutom.

Czy Polskie stronnictwo demokratyczne stało się w mieście rządzącem? Gdyby tak było istotnie, to przywódcy tego stronnictwa aniby się tego wstydzić, ani zapierać nie potrzebowali. To nie jest żadnym zarzutem. Przeciwnie każdemu, na gruncie realnej polityki pracującemu, choćby najradykalniejszemu stronnictwu, zarzut trzebaby raczej zrobić z tego, gdyby w sposobnej chwili nie potrafiło ująć rządów w ręce, lub w tych rządach nie wzięło wybitnego udziału. — Stronnictwo, poprzestające na krytycyzmie i nieprzejednanej opozycyi wobec każdego rządu, a samo od udziału w nim się uchylające, jest efemerydą i nigdy w życiu publicznem nie zaważy; jest stronnictwem martwem, a więc zbytecznem. Nawet tak radykalne stronnictwo, jak socyalna demokracya, na stanowisku takiem nie stało i nie stoi.

U nas w kraju demokracya przez tak długi przeciąg czasu zepchnięta była do szeregów opozycyi, że ogół jej zwolenników nie może jeszcze dzisiaj, gdy stosunki polityczne tak gruntownie, i to na korzyść demokracyi, się zmieniły, oswoić się z myślą, że demokracya nie tylko powołaną jest do robienia opozycyi, ale sama rządy ująć w ręce powinna. Pierwsze, demokratyczne Koło polskie w Wiedniu, było przecież tak onieśmielone, że nie zdobyło się na wybór demokraty swoim prezesem, a kiedy członka Polskiego stronnictwa demokratycznego powołać miano na stanowisko ministra dla Galicyi, demokracya w kraju nie mogła zrazu pogodzić tego ze zwyczajowym swoim poglądem na „opozycyjność“ własnego stronnictwa.

W takich razach padają zwykle zarzuty „egoizmu partyjnego“ wyzyskiwania stronnictwa dla celów osobistych, chorobliwych ambicyj, itp. Ale ci sami, którzy te zarzuty formułują, uważają za rzecz wcale demokracyi nie ubliżającą, gdy rządzi nią mniejszość konserwatywna i nie oburzają się, a już bez porównania mniej sarkają, gdy się dowiadują, że kierownicze w kraju stanowiska pozostają nadal w ręku przedstawicieli stronnictwa, które ustąpić powinno miejsca demokracyi, jeżeli ta demokracya ma spełnić w kraju swoje zadanie.

Tensam objaw spotykamy na zacieśnionym terenie politycznym w Krakowie. Z początkiem roku 1907 rozbiła się dawna większość w krakowskiej Radzie miejskiej. Z Koła radzieckiego wystąpili konserwatyści; klub mieszczański popozostał odosobniony. W kwietniu tego samego roku klub mieszczański z prezydentem miasta Leem zgłasza swój ingres na grunt demokratyczny, podając klubowi i stronnictwu demokratycznemu rękę do zgody, wzywając je do współdziałania w doniosłych, a nie cierpiących zwłoki sprawach miasta i kraju.

Czy mogło stronnictwo demokratyczne na to wezwanie odpowiedzieć: nie? Czy wolno mu było, bez narażenia się na zarzut jałowego uprawiania opozycyi dla opozycyi, cofnąć się od sojuszu z żywiołem mieszczańskim, który przecież w gruncie rzeczy demokratycznym był zawsze i być nim powinien? I klub demokratyczny w Radzie miejskiej, a z nim stronnictwo demokratyczne w kraju, nie uroniwszy ani jednej idei ze swego programu „przedłużyły swój front“ przez współdziałanie i sojusz z demokratycznym klubem mieszczańskim.

Odbyło się skutkiem tego przesunięcie sił politycznych w mieście i niebawem w kraju. Wytworzyła się nowa konstelacya polityczna i to w duchu wybitnie demokratycznym. Wybory do parlamentu w tymsamym roku 1907 zacieśniły węzły sojuszu demokracyi polskiej z mieszczaństwem i dały wynik, powitany w mieście z ogólnem i szczerem zadowoleniem. Nastąpiły dalsze konsekwencye. Z końcem września tegożsamego roku posłowie krakowscy Leo, Fedorowicz, Staniszewski i Sare wystąpili w Sejmie krajowym z Koła krakowskiego (organizacya konserwatystów krakowskich) i wstąpili do demokratycznej lewicy. Tuż potem konserwatywny wiceprezydent miasta p. Chyliński złożył swoją godność. W jego miejsce 19 listopada tegoż roku wiceprezydentem wybrany został członek klubu mieszczańskiego dr Henryk Szarski, podczas gdy inny przedstawiciel tego samego klubu, p. Sare, zajmował stanowisko drugiego wiceprezydenta.

Wybory w roku 1908 znacznie wzmocniły klub demokratyczny w Radzie miejskiej. —

Wreszcie ostatnie wybory do Sejmu krajowego zasiliły także dzięki temu sojuszowi, obóz demokratyczny w sposób bardzo znamienny. Do lewicy sejmowej weszło czterech wybitnych posłów z miasta Krakowa, (Ignacy Landau, Bandrowski, J. Federowicz i Juliusz Leo) i jeden z Izby handlowej (wiceprezydent Sare). Ta grupa posłów krakowskich nadała pewien ton polityczny całej lewicy sejmowej, która na przewodniczącego swojego powołała prezydenta Lea.

W ten sposób przedłużył się, ba, i wzmocnił się front demokracyi nietylko w mieście Krakowie, lecz także w kraju, a przedłużył się tak znacznie, że na terenie krakowskim, dla rządzącego tutaj przed rokiem stronnictwa konserwatywnego, prawie już brakło miejsca, a w Sejmie zostało go dla tego stronnictwa znacznie mniej, niż było przedtem.

Czy z tego przesunięcia sił politycznych, w mieście i kraju, będącego następstwem sojuszu i współpracownictwa Polskiego stronnictwa demokratycznego z klubem mieszczańskim, godzi się robić demokracyi krakowskiej zarzut jakiejś zdrady, czy też zaprzepaszczenia ideałów demokratycznych? Jeżeli tak, — to pytamy, na czem ta „zdrada“ i to „zaprzepaszczenie“ zasad ma polegać? Czy na tem, że utorowano im nowe drogi w życiu publicznem, że zaczęto czynić wielkie zdobycze polityczne?

Czyni się stronnictwu demokratycznemu zarzut, jako „rządzącemu“ w Krakowie stronnictwu. Przedewszystkiem nie było ono stronnictwem „rządzącem“ bo nie tworzyło w Radzie miejskiej większości, aczkolwiek było klubem liczebnie poważnym (28 członków na 72 i 30 na 81 członków całej Rady); także i w prezydyum Rady miejskiej, a więc w jej egzekutywie, reprezentowane nie było. Klub demokratyczny był jednak w Radzie miejskiej składnikiem większości, on z tą większością współdziałał i za to współpracownictwo od odpowiedzialności uchylać się nie zamierza.

Na czem tedy, pytamy, miał polegać i w czem się wyraża „egoizm partyjny“ demokracyi, czem objawiały się nienasycone ambicye jego przywódców? Czy i jakie wyłowili ci ludzie ze swojej działalności w Radzie miejskiej „synekury“ — któremi rzuca się im dzisiaj w oczy, licząc na zupełną ignoracyę i bezkrytyczność szerszych sfer czytelnictwa miejscowego.

Jedna z wybitnych godności, jakiemi rozporządza krakowska Rada miejska, ofiarowana rzeczywiście przez nią została po dwakroć członkowi klubu demokratycznego. Mamy tu na myśli godność delegata do Rady szkolnej krajowej, którą piastował redaktor Konopiński. Nigdy mu jednak z tego nie robiono dotąd zarzutu...

Politycznym wynikiem, a chyba niezaprzeczonym sukcesem, i to sukcesem wielkim, kooperatywy Polskiego stronnictwa demokratycznego z demokratycznem klubem mieszczańskim, jest wzmocnienienie obozu i siły demokracyi kosztem i ze stratą stronnictwa konserwatywnego, z którem przez lat 30 przedtem demokracya wprawdzie bardzo dla siebie zaszczytne, lecz w owoce n niej obfitujące staczała walki.

Jeżeli tedy dzisiaj inteligencyi urzędniczej miasta Krakowa podsuwa się hasło rzekomo bezpolitycznych, czy też „ekonomicznych“ wyborów po to, aby osłabić Polskie stronnictwo demokratyczne na gruncie krakowskim, a może i krajowym, to upragnionym przez inicyatorów takiej akcyi wyborczej celem, i w razie jej zwycięstwa, następstwem, musiałby być nowy układ sił politycznych. — W jakim duchu i w jakim kierunku? Chyba nie w demokratycznym, — to rzecz oczywista, bo ten już jest i wytwarzać go na nowo nie potrzeba.

Więc niechże się zwolennicy demokracyi polskiej z zastępów urzędniczych zastanowią, czy taka robota zgadza się z ich intencyami, bo za jej następstwa, na wszelki sposób, przyjąć będą musieli na siebie odpowiedzialność.

Jedna tylko okoliczność obudzać tutaj może skrupuły i wątpliwość, mianowicie, czy działalność Polskiego stronnictwa demokratycznego przyniosła miastu i krajowi szkody ekonomicznej i politycznej natury, z czego czyni się jej obecnie bardzo hałaśliwe zarzuty, zwalając na nią całą odpowiedzialność za wszystko, co dzisiaj ogółowi ludności i społeczeństwu dolega. Nic łatwiejszego, jak takim zarzutem rzucić w oczy stronnictwu; trudniej zarzut uzasadnić.

O tem w następnym artykule.

## Przed rozwiązaniem parlamentu.

(Kor. „N. Ref.“)

**Wiedeń, 26 marca.**

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dzień jutrzejszy będzie dniem katastrofalnym dla parlamentu. Rozwiązanie Rady państwa uchodzi w tej chwili za rzecz pewną i zdecydowaną. Sytuacya jest, dzięki niezręczności Czechów, taka, że przesilenie gabinetowe nawet nie wchodzi w rachubę. Jeszcze nigdy i nigdzie nie poświęcono gabinetu dla prowizoryum budżetowego, którego w żadnym parlamencie nie uważają za kwestyę zaufania dla rządu. Prowizoryum budżetowego nie uchwala się dla rządu, tylko dla uniknięcia przerwy w normalnej gospodarce państwa, aż do przyjęcia stałego budżetu. Nigdzie też opozycya przy prowizoryum budżetowem, które jest w innych parlamentach zwykłą formalnością, nie wysuwa wszystkich dział i nie wytacza walnej bitwy. Dlatego też obstrukcya czeska była teraz dla wszystkich niespodzianką i znajduje potępienie u wszystkich innych stronnictw parlamentu, nie wyłączając Słowieńców, najbliższych sprzymierzeńców z Unii słowiańskiej. Obstrukcya jest nietylko swawolną, ale i bezcelową. Czesi chcą wymusić ustąpienie gabinetu. Wątpię, czy im się to uda. Gabinet nie ustąpi przed obstrukcyą, jak się już Czesi kilkakrotnie o tem przekonać mogli, a powtóre rząd może się powołać na to, że posiada większość, przynajmniej teraz, gdy chodzi o prowizoryum budżetowe.

Mniejszość opozycyjna zawsze będzie i jeżeli każdorazowa mniejszość uczyni ze swoich praw taki użytek, jak to czynią Czesi przy każdej sposobności, to parlamentaryzm zejdzie do rzędu absurdu. Czesi mogą się powołać na precedens obstrukcyi niemieckiej. To prawda. Ale niechże sobie przypomną skutki tej obstrukcyi: wieloletnie rządy § 14, spustoszenie w zapasach kasowych i rozwielmożnienie się biurokracyi. — Czy mamy wrócić do tego „ideału“? Chroniczna obstrukcya zdyskredytowała u nas parlament i parlamentaryzm do tego stopnia, że dziś ludność tylko ze wstrętem omawia zajścia w Radzie państwa, a los parlamentu stał się dla ogółu obojętnym.

Stronnictwo najskrajniejsze, jak socyaliści, zachęca rząd do stanu „ex lex“, do rządzenia przez jakiś czas bez uchwalonego budżetu lub prowizoryum budżetowego. To świadczy, jak niepopularną jest obstrukcya czeska nawet w stronnictwach najskrajniejszych. Będzie wielką winą Czechów, jeśli także parlament powszechnego prawa głosowania zdyskredytuje się w oczach ludności. Od chwili zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, nie brakło sfer bardzo wpływowych, które ustawicznie podkopywały byt i powagę parlamentu ludowego. — Posłowie starali się zniweczyć te wpływy, uchwalając wszystkie „konieczności państwowe“, względnie wojskowe, z prawdziwem poświęceniem interesów ludności. Chwila spełnienia szeregu życzeń i konieczności ludowych teraz wreszcie nadeszła i oto skrajna opozycya, która chce rzekomo dokuczyć rządowi, otwiera temu rządowi najlepsze wyjście z kłopotliwego obowiązku budowy kolei lokalnych i dróg wodnych, zaprowadzenia awansu czasowego i polepszenia bytu dla urzędników, obowiązku zaprowadzenia powszechnego ubezpieczenia, kosztem 200 milionów i t. p. Tylko wrogowie parlamentu tryumfować mogą z tej polityki Czechów. Jest ona tak szaloną, że wprost wierzyć się nie chce, aby inicyatorzy zechcieli ją doprowadzić „usque ad finem“.

Dlatego też, mimo wszelkich zapewnień Czechów, optymiści mają nadzieję, że w ostatniej chwili nastąpi jeszcze nagły zwrot. Przesilenia, wywoływane przez Czechów, nieraz już okazały się burzą w szklance wody i kończyły się równie niespodzianie i bez widocznego uzasadnienia, jak powstały; ale tym razem Czesi już zanadto się zangażowali i mają właśnie do wyboru tylko między dwiema kompromitacyami. I rozwiązanie Izby i cofnięcie się, będzie dla nich kompromitującem, ale z dwojga złego mogliby wybrać mniejsze. Może więc jeszcze w ostatniej chwili namyślą się i powstrzymają obstrukcyę. Nadzieje są jednak bardzo słabe.

Bar. Bienerth był dziś u cesarza. Los parlamentu jest zapewne już rozstrzygnięty.

## Krytyczna sytuacya w Austryi.

(Tel. „N. Reformy“).

**Wiedeń, 27 marca.**

Prezydent gabinetu, bar. Bienerth, był wczoraj przed południem u cesarza na audyencyi, która trwała półtorej godziny. Jak donosi „Corresp. Herzog“, bar. Bienerth otrzymał od cesarza wszelkie plenipotencye, potrzebne do rozwiązania obecnego przesilenia.

**Wiedeń, 27 marca.**

Parlamentarna komisya Unii słowiańskiej zwołana została na dziś rano godz. 9.

### Konferencye w Pradze.

**Praga, 27 marca.**

W dniu wczorajszym odbywały się tu liczne konferencye przywódców i posłów czeskich. Jak słychać, uchwalono na razie wytrwać w obecnej taktyce obstrukcyjnej i nie zmieniać stanowiska, zajętego wobec rządu w kwestyi budżetowej.

Prasa czeska bez wyjątku wyraża zadowolenie, że stanowisko stronnictw czeskich wytworzyło tego rodzaju przesilenie. „Narodni Listy“ dały wyraz nadziei, że rząd podczas tej dwudniowej świątecznej przerwy zastanowi się poważnie nad skutkami ewentualnego rozwiązania Izby i że w ostatniej chwili może jeszcze inną znajdzie drogę wyjścia z obecnych trudności.

**Praga, 27 marca.**

Wydział wykonawczy niemieckiego stronnictwa agrarnego odbył wczoraj posiedzenie, na którem postanowiono rozpocząć już wszelkie przygotowania do nowych wyborów i rozwinąć żywą agitacyę.

### Dr Sustersicz o sytuacyi.

**Lublana, 27 marca.**

W dniu wczorajszym odbyło się tu wielkie zgromadzenie wyborców słowieńskich, na którem przemawiał dr Sustersicz. Oświadczył on, że Słowieńcy w parlamencie ściśle stosować się będą do ostatniej uchwały Unii słowiańskiej, jakkolwiek z taktycznych względów głosowali przeciwko niej. O zawarciu kompromisu z rządem na razie mowy być nie może. Także ewentualne rozbicie się Unii jest w obecnej chwili wprost wykluczone. Parlament jest obecnie śmiertelnie chory i wątpić nawet można, czy zmiana w gabinecie uzdrowić by go zdołała. Słowieńcy nie obawiają się nowych wyborów, spodziewają się nawet, że po tych wyborach ich reprezentacya w parlamencie będzie jednolita (wyłącznie klerykalna, przyp. Red).

## Tryumf Stołypina.

Stołypin pozostał ostatecznie na swojem stanowisku. Celem ułatwienia mu tego, wywarto na Radę państwa nacisk, aby odrzuciła całe przedłożenie o ziemstwach w kraju zachodnim z tym motywem, że skoro odrzucono kurye narodowościowe, to także całe przedłożenie musi być odpowiednio zmienione. W ten sposób zanulowano prawny skutek głosowania przeciw kuryom narodowościowym i dano Stołypinowi możność ponownego przeprowadzenia całej ustawy przez Dumę i Radę państwa.

Tryumfujący premier jednak nie zadowolnił się tem, lecz zdecydował się na próbę absolutyzmu. Mianowicie zapragnął on przeprowadzić ustawę o ziemstwach w drodze rozporządzenia carskiego na podstawie § 87 konstytucyi, analogicznego z § 14 konstytucyi austryackiej. Aby to Stołypinowi umożliwić, car zawiesił obrady zarówno Dumy jak Rady państwa na cztery dni od 25 do 28 marca. W tym czasie cała ustawa o ziemstwach ma być ogłoszona, jako obowiązująca na podstawie § 87, poczem dopiero oba ciała prawodawcze będą mogły, w myśl konstytucyi, uchwalić ją ponownie, a nawet zmienić, o ile im na to naturalnie pozwoli wszechmocny Stołypin.

Ale jeszcze i na tem nie kończy się tryumf Stołypina. Oto, ponieważ przywódcami opozycyi przeciw niemu byli w Radzie państwa Trepow i Durnowo, przeto postawił on za warunek swego powrotu do władzy, usunięcie ich z Rady państwa. I ten warunek spełniono.

Trepow i Durnowo otrzymali od cara nieproszony „urlop“ aż do końca bieżącego roku.

Wszystko to świadczy o ogromnem wzmocnieniu wpływu Stołypina, który też odrazu zaczął go używać w kierunku absolutystycznym. Wywołało to wielkie niezadowolenie w Dumie, szczególniej w jej partyach centrum i u październikowców. Na sobotniej ich naradzie klubowej leader tej partyi i zarazem prezydent Dumy, Guczkow, wyraził postanowienie złożenia prezydentury. Październikowcy postanowili głosować przeciw całej ustawie o ziemstwach, gdyby ją Stołypin rzeczywiście na podstawie § 87 narzucił. Podniesiono także kwestyę gremialnego złożenia mandatów przez partyę. — Na razie jednak pozostawiono ją nierozstrzygniętą.

Tak więc przyszłość zapowiada się dość burzliwie. Wzmocnienie tak wielkie Stołypina i jego wyraźne antiparlamentarne dążenia wywołują niezadowolenie w sferach nawet tak umiarkowanych, jak październikowcy. Nowe tedy konflikty Stołypina już nietylko z Radą państwa, ale także i z Dumą wydają się niewątpliwemi

## Upokorzenie Chin.

(Telegram „Nowej Reformy“)

**Petersburg, 27 marca.**

Pet. Ag. donosi: Kierownik ministerstwa spraw zagranicznych wystosował do ambasadora rosyjskiego w Pekinie telegram, w którym oświadcza, że Chiny chcą tylko przewlekać rokowania. Rząd rosyjski oczekuje do 28 marca na odpowiedź na notę rosyjską z 16 lutego. Jeżeli do tego czasu nie nadejdzie zadowalniająca i wyczerpująca odpowiedź, zastrzega sobie wolność handlu i czyni rząd chiński odpowiedzialnym za okazywany przez niego upór.

**Petersburg, 27 marca.**

Nowa nota rosyjska żąda od Chin przyjęcia zasad, zawartych w nocie z 16 lutego, bez dalszych argumentów i dwuznaczności.

**Pekin, 27 marca.**

Biuro Reutera donosi: Położenie ma być bardzo poważne. Sądzą, że jeżeli Chiny do oznaczonego terminu nie zaakceptują stanowiska noty rosyjskiej z 16 lutego, Rosya chwyci się zarządzeń przymusowych, które już przygotowała.

**Pekin, 27 marca.**

Biuro Reutera donosi: Urząd spraw zagranicznych po długich ważnych naradach zawiadomił rosyjskiego ambasadora, że Chiny dziś bezwarunkowo zaakceptują żądania Rosyi. Tu panuje ogólne zdanie, że Chiny nie mają innego wyjścia, bo są zupełnie do wojny nieprzygotowane.

## Walne zgromadzenie członków krajowego Związku turystycznego.

W sobotę po południu odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie członków krajowego Związku turystycznego, w sali posiedzeń Izby handlowej. Na zgromadzenie przybyli także delegaci ministerstwa robót publicznych bar. Wetschel, z ministeryum kolei radca dr Hołyński, z namiestnictwa we Lwowie, radca namiestnictwa Grodki i dr Wróbel, delegat stanisławowskiej dyrekcyi kolei państwowej.

Posiedzenie zagaił wiceprezes towarzystwa dr Schneider, dziękując Radzie miasta Krakowa i jego prezydentowi za poparcie. Z kolei przystąpił mowca do omówienia działalności towarzystwa.

Streszczenie zamieściliśmy w sobotę (Przyp. red.) W ożywionej dyskusyi p. Moskwa poruszył sprawę zniżek kolejowych i komunikacyi kolejowej między Krakowem względnie Warszawą a Zakopanem.

Mówca zgłasza wniosek, aby „Związek turystyczny“ wdrożył akcyę, celem porozumienia się z odpowiedniemi czynnikami, aby wybrano najdogodniej-

szy pociąg do całorocznej komunikacyi z Zakopanem. Wniosek przekazano wydziałowi.

W dalszej dyskusyi zabierali głos p. Chronowski, podnosząc, że zadaniem „Związku“ jest także wglądnięcie, aby w Krakowie były hotele lepiej urządzone, na co bardzo zwracają uwagę turyści, szczególnie przybywający z zagranicy.

Dr Al. Lisiewicz ze Lwowa w długim wywodzie omawiał działalność „Związku“ i zasługi jego około podniesienia turystyki w kraju. W końcu proponował, aby podjąć starania w sprawie zniesienia wizy paszportowej i ułatwień przy przejeździe przez granicę. Omawiał także kwestyę biura informacyjnego w Odessie, sprawę kolei na Świnnicę i połączenia kolejowego ze Szczawnicę.

Dr J. Gertler żądał, aby tworzono filie Związku wszędzie, gdzie ożywia się ruch turystyczny.

Dr Schneider na wywody dra Gertlera wyjaśnił, że już powstały filie, w Stanisławowie założona przez dra Wróbla i we Lwowie przez dra Lisiewicza.

Następnie dr Wróbel, zaznaczając na wstępie, że filia stanisławowska zaczyna dobrze się rozwijać, ale przystąpienie szerszych warstw do Związku natrafia na przeszkody w wysokości wkładek, przeto stawia wniosek, aby w dodatku do statutu uchwalono: „Pozwala się wydziałowi, aby mógł zniżyć wkładkę (do 6 koron), w wypadkach wyjątkowych, zasługujących na uwzględnienie“. Nad wnioskiem obszernie dyskutowano; ostatecznie wniosek ten przekazano wydziałowi.

Dr E. Piasecki ze Lwowa zwracał uwagę, aby skierowano ruch turystyczny na Podole, gdzie mamy perły naszych pamiątek. Żądał dalej, aby „Przewodnik“ ukazał się w całym kraju. Wkońcu omawiał szczegółowo reformę posiedzeń wydziału, które odbywały się bardzo rzadko. Według zdania mowcy, komitet wykonawczy spełniać powinien zlecenia wydziału.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania ze stanu kasy towarzystwa. Dr Krzyżanowski odczytał sprawozdanie kasowe i budżet na rok 1911. Po udzieleniu absolutoryum skarbnikowi i komisyi szkontrującej, przystąpiono do wyboru wydziału. Do wydziału weszli: dr Pareński Stanisław, Jakób Judkiewicz, Jan Krzyżanowski, dr Schneider, Zygmunt Mendelsburg, Zaruski z Zakopanego, Chronowski, dr Beres, dr Zenon Pelczar, lekarz z Drohobycza, Jan Kanty Federowicz, dr E. Piasecki, prof. uniw. ze Lwowa i inżynier Dzieśiewski ze Lwowa.

Do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie: Jana Armółowicza, Ludwika Halskiego i Józefa Nachtlichta.

Z kolei zabrał głos dr Schneider i, podniółszy zasługi prezydenta Lea dla Związku, wniósł o zamianowanie go członkiem honorowym. Uchwalono jednogłośnie.

Dr Starzewski motywował wniosek o wywalczenie zniżek za bilety kolejowe dla turystów.

Dr Beres proponował zwoływanie corocznie przez Związek specyalnej konferencyi wszystkich czynników interesowanych w ruchu obcych, którаby corocznie przed posiedzeniami Rady kolejowej ustalała wszystkie postulaty kraju co do rozkładów jazdy.

Drugi wniosek mowcy zmierzał do utworzenia komisyi, którаby zajmowała się inicyatywą i organizowaniem właściwego sezonu obcych, przedewszystkiem w Krakowie.

Oba wnioski przekazano wydziałowi. Po dyskusyi nad wnioskami p. Mendelsburg zwrócił się do reprezentantów ministerstw i podziękował im za przybycie, a zarazem prosił o poparcie Związku przez centralne władze. W odpowiedzi na to bar. Wetschel zapewnił, że ministerstwo robót publicznych sprzyja Związkowi. Jako delegat ministeryum kolei radca dr Hołyński zaznaczył, że w miarę możności dążenia Związku będą uwzględniane. Mowca cieszy się, że będzie mógł zakomunikować przełożonym władzom o pięknym rozwoju Związku. Wkońcu przemówił delegat namiestnictwa p. Grodki, zapewniając, że wszystkie życzenia Związku, o ile one leżą w zakresie władz politycznych, będą załatwione jak najrychlej. Na zakończenie dr Schneider jeszcze raz zaznaczył, aby starano się o rozwój Związku, gdyż dla sprawy kraju i miasta jest ważnym czynnikiem ruch turystyczny z za granicy, który jest importem i eksportem bez cła, a pieniądze zdobyte tą drogą są naszą zdobyczą.

Po walnem zgromadzeniu odbyło się posiedzenie wydziału, na którem wybrano prezesem p. Jana Kantego Federowicza, wiceprezesami: dr. Schneidra, Jakóba Judkiewicza i dr. Lisiewicza. Skarbnikiem został Jan Krzyżanowski, a sekretarzem wydziału dr Beres.

---

# Z ruchu wyborczego.

Jutro rozpoczynają się wybory do Rady m. Krakowa wyborami w Kole „wielkiego handlu i przemysłu“. Nadto wybrani być mają radcy z dwóch gmin podmiejskich (Krowodrza I i II i Nowa Wieś).

W Kole wielkiego handlu i przemysłu odbędzie się wybór w miejsce ustępujących radców: Maurycego Dattnera, Rafała Landaua, Alberta Mendelsburga, Wal. Staniszewskiego i Bernarda Wachtla.

Na Krowodrzy ustępują i kandydują ponownie pp. Adam Zbroja i Andrzej Guzikowski, kandydaci, polecani przez demokr. klub mieszczański. Na Nowej Wsi kandyduje dr Karol Krzetuski, który w czasie swej działalności w Radzie miejskiej zaznaczył się jako szczery zwolennik zasad demokratycznych i objawił zrozumienie i wiedzę fachową w wielu sprawach ekonomicznych i finansowych.

### Zgromadzenie przedwyborcze w Dębnikach.

Wczoraj po południu odbyło się w Dębnikach, w sali zakładu graficznego, wielkie zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyło bardzo liczne grono poważnych wyborców w Dębnikach, oraz kilku radców miejskich krakowskich, jak przewodn. komitetu demokratycznego dr Bandrowski, prof. dr Wasung, radca Nowak St. i inni. Zebranie to, zwołane przez komitet polskiego stronnictwa demokratycznego, wraz z komitetem lokalnym w Dębnikach, celem poparcia kandydatury inżyniera p. Krzepowskiego, miało przebieg następujący:

Zagaił zgromadzenie najstarszy wiekiem wyborca w Dębnikach emer. kier. szkoły p. Jan Konopiński. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie przybyłego na zebranie prezesa dr. Bandrowskiego, sekretarzem p. Michalskiego.

Dr Bandrowski zaznaczył, że stary Kraków żywo się interesuje wyborami w Dębnikach, będącemi obecnie częścią Wielkiego Krakowa. Kraków spełnia misyę nietylko jako wielkie miasto, ale także jako stolica całej Polski. Do spełnienia tej misyi potrzebuje dzielnych ludzi. Polskie stronnictwo demokratyczne zawsze pracowało i działało w tej myśli, aby Kraków tę wielką rolę swoją godnie spełniał. Do współdziałania w tej pracy powołane są obecnie także i dzielnice przyłączone. Nie jest więc rzeczą obojętną, że Dębniki wyślą do Krakowa jako swego reprezentanta, człowieka światłego, demokratycznego, który zasili radę miejską pracą, talentem i wiedzą i dopomoże radcom starego Krakowa w pracy nad odrodzeniem miasta. Udzielił następnie głosu inżynierowi p. Wacławowi Krzepowskiemu, który w obszernej, oklaskami przerywanej mowie, zdradzającej niezwykłą znajomość lokalnych spraw, wyłuszczył program przyszłej swej działalności w razie wyboru. Kanalizacya Dębnik, regulacyjny ich plan, uzupełnienie wodociągów, rozszerzenie sieci gazowej, urzędnicze tanie domy, regulacya chodników i dróg, park ludowy w Dębnikach w ogrodzie Lasockich, zniesienie rewersów demolacyjnych, powiększenie personalu bezpieczeństwa, budowa kościoła, powiększenie gmachu szkolnego w Dębnikach: oto sprawy, których kandydat przyrzekł bronić w razie wyboru w Radzie miejskiej. Nadto oświadczył, że w razie wyboru wstąpi jako członek polskiego stronnictwa demokratycznego do klubu tegoż stronnictwa w Radzie miejskiej.

W dyskusyi nad tem przemówieniem zabrał pierwszy głos p. Aleks. Karwat, budowniczy. Domagał się uregulowania drogi, łączącej Dębniki z Zagrodami i Zakrzówkiem, oraz zarzucał, że chodniki i latarnie w Dębnikach są urządzone głównie w okolicy realności obecnego radcy. Ubolewał dalej, że aż siedm koncesyj szynkarskich nadano Dębnikom oraz ostro wystąpił przeciw sposobom agitacyi strony przeciwnej, której zwolennicy poobsadzali ulice i atakowali wyborców, idących na to zgromadzenie. W szczególności ostro wystąpił mowca przeciw komisarzowi obwodowemu na Dębnikach, p. Mólowi, zarzucając mu niedozwoloną i nielegalną agitacyę.

Nadinspektor kolejowy p. Zapałowicz stwierdził, że w mowie kandydata było wiele szlachetnych myśli i demokratycznych zasad, co kandydata polecać powinno. Wystąpił następnie przeciwko terroryzmowi przedwyborczemu, uprawianemu przez przeciwników, co prowadzi do zgangrenowania społeczeństwa. W końcu wezwał wszystkich do masowego poparcia kandydatury p. Krzepowskiego.

Radca dr Wasung skonstatował, że Dębniki staną się jedną z najważniejszych dzielnic Krakowa. Mają bowiem nadzwyczajne warunki rozwoju. Tutaj ma Kraków wiele gruntów, nadających się pod budowy tanich domów, tu musi powstać tramwaj i park ludowy, którego brak już dzisiaj odczuwają Dębniki. Radził dalej mowca urządzać częste zebrania obywatelskie i domagać się zniesienia rewersów demolacyjnych. Rada miejska krakowska przychylnie się zachowała wobec postulatów Dębnik np. w sprawie budowy kościoła, cegielni miejskiej, mleczarni, nadto szkolnictwo dębnickie znajdzie w sekcyi szkolnej jak najżyczliwsze poparcie. Mówca w końcu gorąco polecił kandydaturę p. Krzepowskiego, jako człowieka niezależnego i szczerze demokratycznego.

Radca m. Stan. Nowak stwierdził, że radca z Dębnik ma szerokie pole do działania, bo potrzeb różnych jest w Dębnikach dużo. Osoba p. Krzepowskiego daje gwarancyę, że tych potrzeb będzie bronił należycie. Kraków, chcąc się bronić przeciw drożyźnie, musi się starać o przywóz tanich artykułów żywności z Królestwa Polskiego, czemu się sprzeciwiają wielcy i mali agraryusze. Radca z Dębnik nie może być agraryuszem, lecz musi stać na poziomie interesów miejskich.

P. Zimowski, nauczyciel, podniósł, że na poparcie przedewszystkiem zasługują ludzie tacy, jak p. Krzepowski, którzy zajmują się przemysłem ojczystym. Tylko ekonomiczny rozwój podniesie ogólny dobrobyt. Dębniki potrzebują technika, bo czeka je kanalizacya, regulacya i t. d., gdzie osobiste fachowe kwalifikacye radcy miejskiego odegrają rolę ważną. Dalej domagał się mowca internatu dla biednych rzemieślniczych terminatorów oraz poruszył myśl wybudowania letnich łazienek ludowych nad Wisłą.

Przemawiali dalej pp. Fryze, właśc. realności, p. Handel, urzędnik kolejowy, p. Heller, urzędnik kolejowy, p. Mondalski, właściciel realności, p. Ł. Łobodziński, właśc. realności, oraz p. Ćwierzewicz, urzędnik kolejowy. Wszyscy bez wyjątku poparli gorąco kandydaturę p. Krzepowskiego, wreszcie p. Ćwierzewicz postawił wniosek, aby zebranie uznało kandydatem na radcę z Dębnik p. Krzepowskiego, oraz aby przy wyborach wszyscy solidarnie na niego głosowali. Wniosek uchwalono wśród oklasków jednomyślnie.

W końcu zabrał jeszcze głos p. dr Bandrowski, podziękował za zebranie, zachęcał do jednolitego głosowania i życzył zebranym, aby walka wyborcza była zwycięską.

Wreszcie p. Jan Konopiński z Dębnik podziękował radcom krakowskim za przybycie.

Zebranie powyższe udało się świetnie i utrwaliło szanse zwycięstwa p. Krzepowskiego przy najbliższych wyborach.

### Zgromadzenie w Łobzowie.

Z Łobzowa donoszą nam:

Odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze 25 b. m. o godz. 5 po południu, przy licznym udziale wyborców i wyborczyń. Zgromadzeniu przewodniczył były naczelnik dawnej gminy p. Franciszek Buczak, który, powitawszy zgromadzonych, zaznaczył solidarność jako hasło przy wyborze p. Ludwika Lazara, który wśród nas tu wzrósł i wie najlepiej, czego nam od szeregu lat w tej dzielnicy brakuje.

Za kandydaturą dotychczasowego radcy miejskiego p. Lazara przemawiali p. Wincenty Czapik, którego przemówienie przyjęto oklaskami. P. Benedykt Kwaśnicki w pięknem, dłuższem przemówieniu zaznaczył, że p. Lazar jest naszym kandydatem, który wzrósł wśród nas i wszystkie nasze potrzeby odczuwa.

Dyrektor szkoły miejscowej p. Szymon Olas zaznaczył, że p. Lazar może i powinien śmiało liczyć na stałość charakteru tutejszych wyborców w dniu wyborów. Nakoniec przemówił p. Lazar, dziękując zgromadzonym wyborcom za jednogłosne uznanie i oświadczył, że kandydatury swej nie cofnie pomimo fałszywie rozsiewanych pogłosek, a gdy mandat otrzyma, to dzielnicy łobzowskiej pomoże do rozwoju.

### Wybory z Koła małego handlu.

W sobotę, 25 marca b. r., odbyło się w sali tanich domów przy ulicy Bocheńskiej olbrzymie zgromadzenie wyborców z kuryi małego handlu, zwołane przez stronnictwo niezawisłych żydów. — Sala i galerya były przepełnione, poważny przebieg zgromadzenia był najlepszym dowodem, po czyjej stronie stoją masy. Zgromadzenie zagaił poseł dr Ignacy Landau, który wskazał na to, jak naiwnie kahał popiera pod rozmaitemi nazwami jednego kandydata socyalistę, drugiego swojego, a trzeciego kandydata „adwokata-hasyda“.

Dr Meisels podniósł akcyę stronnictwa w sprawie mieszkaniowej, w sprawie akcyzy miejskiej, założenia banku ludowego, szkoły dla analfabetów i t. d.

P. Fabian Himmelblau imieniem stowarzyszenia kupców oznajmił, że stowarzyszenie uchwaliło popierać tylko takich kandydatów, którzy bronili dotąd dzielnie interesów małych kupców, a dodał od siebie, że takimi reprezentantami mogą być tylko reprezentanci niezawisłych żydów.

P. Deutscher podniósł całą przewrotność polityki kahalnej, która dla przemycenia swojego kandydata chyłkiem popiera kandydata socyalistycznego, którego w dodatku partya wcale nie stawia.

Poseł dr Gross omówił sytuacyę w parlamencie i wskazał, że wobec grożącego rozwiązania parlamentu, tem większe znaczenie polityczne mają obecne wybory. Dojrzałość polityczną wyborców może się tylko w ten sposób okazać, jeżeli wyborcy będą konsekwentnie popierali to samo stronnictwo, które obdarzyli już swojem zaufaniem przy wyborach do parlamentu i przy wyborach do Sejmu. Będzie to najlepszą odpowiedzią na „intrygi kahalne“. Należy karnie głosować na całą listę niezawisłych żydów.

Dr Luster postawił rezolucyę, wzywającą wszystkich wyborców z małego handlu do jednomyślnego głosowania za całą listą kandydatów „niezawisłych żydów“.

Rezolucyę tę wśród burzliwych oklasków jednomyślnie przyjęto, poczem przewodniczący imponujące to zgromadzenie zamknął.

### Kandydatury rękodzielnicze.

Otrzymujemy komunikat następujący:

W dniu 23 marca b. r. odbyło się w Kole mieszczańskiem posiedzenie ścisłego komitetu przedwyborczego, na którem przewodniczący komitetu, p. Piotr Kosobucki, złożył sprawozdanie z akcyi wyborczej z kuryi rękodzielniczej. Następnie przewodniczący ścisłego komitetu, p. Stefan Iglicki, przedłożył sprawozdanie z odbytych posiedzeń subkomitetu przedwyborczego i przedstawił kandydatów zgłoszonych i proponowanych przez subkomitet z kuryi rękodzielniczej. Kandydatami są: Drozdowski Stanisław, Bialik Józef, Stachowski Stanisław, Kosobucki Piotr, Siemek Zygmunt, Repetowski Piotr, Szufa Ludwik i Wajda Wincenty.

---

# † Maryan Sokołowski.

W sobotę zmarł w Krakowie po dłuższej chorobie wybitny historyk sztuki i zasłużony profesor Jagiellońskiego uniwersytetu, dr Maryan Sokołowski.

Na wielu polach naukowej i społecznej pracy do ostatnich jeszcze czasów czynny prof. Sokołowski zgasł prawie na posterunku, dożywszy chwili, gdy społeczeństwo pamiątkowym medalem naukowe jego uczciło zasługi.

Ś. p. Maryan Sokołowski urodził się w roku 1839 w Czyżewie Kościelnym w Królestwie Polskiem. Po ukończeniu gimnazyum w Warszawie, odbywał studya uniwersyteckie w Paryżu, poświęcając się pierwotnie nauce prawa w „Ecole de droit“. Stolica świata atoli zwróciła jego zamiłowanie na pole badań sztuki. Z początku ubocznie, następnie w coraz szerszych rozmiarach począł interesować się sztuką, aż wreszcie zdecydował się poświęcić studyom nad nią w zupełności. Studyuje kolejno w Heidelbergu, Berlinie, Wiedniu na uniwersytetach historyę sztuki, odbywa podróże do Grecyi i na Wschód, następnie do Anglii, Niemiec i Francyi, wreszcie do Włoch, badając wszędzie z niezmordowanym zapałem dzieła sztuki. Po powrocie do kraju zamieszcza w r. 1873 w „Przeglądzie Polskim“ pierwszą swą pracę „Kaulbach Courbet“, w następnym roku „Malarstwo portretowe“, poczem doktoryzuje się w Krakowie i habilituje, jako docent historyi sztuki. W r. 1882 zostaje nadzwyczajnym, a w r. 1888 zwyczajnym profesorem tego przedmiotu w Jagiellońskiej Wszechnicy.

Otrzymawszy do rozporządzenia tak wybitny posterunek naukowy, postanowił katedrę historyi sztuki dźwignąć, rozszerzyć pole pracy i obudzić w szerokich kołach społeczeństwa i młodzieży zamiłowanie do badań nad tą odłogiem niemal dotąd w Polsce leżącą, przez dyletantów nauki jedynie zasilaną dziedziną. Ś. p. Sokołowski pracuje nietylko z wytrwałością jako profesor na katedrze, ale rozpoczyna rozległą działalność naukowo-pisarską. Prace jego naukowe, ogłaszane przeważnie w wydawnictwach Akademii umiejętności, obejmują dziedzinę estetyki i krytyki artystycznej, historyę sztuki i archeologię. Na ogół liczba tych prac dochodzi stu. Do najważniejszych należały: rozprawa „Hans Suess z Kulmbachu i jego działalność w Krakowie“ i „Studya do historyi snycerstwa w Polsce XV i XVI. wieku“, zawierające przyczynki do krakowskiej działalności Wita Stwosza. Nie wyczerpał tej kwestyi Sokołowski i zostawił duże pole dla zastępców, którzy zdołali obalić mylne jego założenia, a przedewszystkiem zasadnicze twierdzenie, jakoby Stwosz był Niemcem. Z późniejszych prac, cenionemi były jego badania nad ruinami na Ostrowie Lednickiego jeziora, nad zamkiem Gołuchowskim i jego zbiorami sztuki, studya o malarzach polskich na Rusi, o naszem złotnictwie średniowiecznem, „Studya do historyi sztuki XVI. i XVII. wieku“ i wiele innych.

W działalności Maryana Sokołowskiego obok pracy naukowej i pracy na katedrze, niepoślednią rolę odgrywały także czynności organizatorskie, jako archeologa i krytyka sztuki. Jego pracą i zabiegami powstała w łonie Akademii umiejętności komisya dla badania historyi sztuki, która stała się środowiskiem pracy wybitnych historyków, uczonych i badaczy, a dziś, po latach, zgromadziła olbrzymie archiwum materyałów naukowych i prac i przysporzyła literaturze naukowej przedmiotu niepośledniej wartości przyczynki.

Dziełem ś. p. Maryana Sokołowskiego jest przekształcenie i urządzenie muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, którego był dyrektorem od chwili sprowadzenia i otwarcia zbiorów tych w Krakowie, jego wreszcie zasługą i zabiegami powstał gabinet historyi sztuki przy uniwersytecie jagiellońskim, który stał się nieodzownym środkiem pomocniczym dla młodzieży przy studyach nad historyą sztuki i archeologią. Z mniejszych dzieł i przedsięwzięć zasługuje na przypomnienie inicyatywa i zorganizowanie Domu Matejki, obecnie wcielonego do kompleksu całości Muzeum narodowego w Krakowie, oraz urządzenie w r. 1894 retrospektywnej wystawy sztuki polskiej w Krakowie. Zamiłowany w przeszłości Krakowa, był ś. p. Maryan Sokołowski chodzącą kroniką miasta w zakresie znajomości jego zabytków sztuki. Był też przez lat kilka przewodniczącym grona konserwatorów Galicyi zachodniej.

W roku ubiegłym, syt uznania od ziomków i od zagranicznych instytutów, po osiągnięciu przepisanego ustawą wieku przeszedł na emeryturę, a uniwersytet, ceniąc jego zasługi, mianował go honorowym profesorem.

Niezwykle ruchliwy i czynny ś. p. Maryan Sokołowski interesował się żywo sprawą słowiańską i był jednym z najczynniejszych członków „Klubu słowiańskiego“ w Krakowie. Przekonaniami należał do obozu konserwatywnego, ale nie wysuwał się w szeregi czynnych szermierzy politycznych.

W r. 1903 uniwersytet i Akademia uczciły pamiątkę 30-lecia pracy naukowej ś. p. Maryana Sokołowskiego uroczystym aktem jubileuszowym, w którym wziął udział nie tylko polski świat naukowy, ale i przedstawiciele świata zagranicznego, któremu zgasły profesor dobrze był znanym.

Nauka polska traci w ś. p. Maryanie Sokołowskim wybitnego pracownika, z którego nazwiskiem łączy się znaczny dorobek naukowy na rozległej niwie historyi, pamiątek i zabytków rodzimej sztuki.

*P.*

---

# Kronika.

**Kraków, 27 marca.**

**Rozwiązanie Rady państwa.** Nie wiadomo, czy pod wpływem dwudniowej radości świątecznej nastąpiło jakieś kalendarzowe zamięszanie, przyczem ktoś przesunął „prima aprilis“ na dzień wczorajszy, czy też może rozwiązały się z tego samego powodu jakieś języki, dosyć, że wczoraj gruchnęła po Krakowie wiadomość, jakoby Rada państwa została rozwiązana. „Mówiłem!“ — powtarzali z przekonaniem wszyscy, którzy wszystko wiedzą „post factum“. Ale tym razem fakt okazał się zmyślonym, to jest nie istniejącym, chociaż jedno z tutejszych pisemek brukowych ogłosiło go światu za pomocą nadzwyczajnego dodatku. Ale znaleźli się ludzie całkiem zwyczajni, którzy za pomocą środka całkiem zwyczajnego skonstawali, że Rada państwa nie została rozwiązana. Ci zwyczajni ludzie — swoją drogą nieco złośliwi — zasiedli do aparatu telefonicznego, kazali się połączyć z Wiedniem i dowiedzieli się, że Rada państwa w chwili rzekomego rozwiązania istniała sobie w najlepsze — istnieje zresztą do chwili, gdy piszemy tę notatkę. A potem owi złośliwi ludzie chodzili sobie po Krakowie, stwierdzali rozmaitego rodzaju nastroje przedwyborcze, a dodatku nadzwyczajnego nie chcieli kupować. Stracili wprawdzie trochę czasu i pieniędzy na telefon — ale zato bawili się jakby na reducie, a kolacyę spożywali z dobrym apetytem.

**Z dni świątecznych.** Krakowianie, idąc dzisiaj rano do zwykłej pracy i spotykając się po drodze do biura czy warsztatu, rzucali sobie pytania: „Co robiłeś przez święta?“ Na to pytanie stereotypowe odowiadano równie stereotypowo: „Nic“. To znaczy, każdy żył jak zwykle i starał się zabić czas jak najtaniej, a zarazem jak najskuteczniej. Najlepszym na to środkiem jest sen, ponieważ jednak niepodobna spać przez dwa dni, więc chwytano się także innych środków. Pewien obywatel, który w młodości zajmował się wynalezieniem całkiem niezawodnego „perpetuum mobile“, rozmyślał przez oba dnie świąteczne nad wynalezieniem formuły matematycznej dla udowodnienia, że wybory do Rady miejskiej mogą być apolityczne. Był już podobno niedaleko celu, gdy nagle zabolała go tak silnie głowa, że połknąwszy kilka łyżek aspiryny, a potem antipiryny, dla odzyskania siły myślenia, już potem nie wiedział, czy chodziło mu o polityczne, czy o apolityczne wybory. Inni wybierali sobie łatwiejsze sposoby zabicia czasu, który ostatecznie jest ciągle zabijany i ciągle mimo to żyje.

Sobota, ciepła i łagodna, była bardzo miłym dniem, zupełnie nadającym się do tego, ażeby dłuższy nawet czas można przepędzić na wolnem powietrzu. Nie wspominamy o tych, którzy wyjechali do Zakopanego, a nad którymi kronikarz nie ma kontroli, zaznaczamy natomiast, że na plantach i ulicach panował ożywiony ruch. Zwłaszcza panie używały świeżego powietrza, podobno, jak się wyraził jakiś wiecznie złośliwy misogyn, nie tyle z troskliwości o płuca, jak raczej ażeby się pokazać we wiosennych kostyumach. Mniejsza o to — w każdym razie płuca na tem wygrały.

Tłumy pobożnych dążyły do kościołów dla uczczenia Matki Boskiej i uzyskania odpustu. Wszystkie świątynie krakowskie są w takich dniach przepełnione modlącą się publicznością, czego nie ma nawet w Rzymie, jak stwierdzają zgodnie piszący i nie piszący turyści. A już każde święto Matki Boskiej ściąga u nas do kościołów tłumy wiernych.

Niedziela przyniosła nam chłód i niebo zachmurzone. Była to niedziela środopostna, czwarta „czterdziestnica“. Po łacinie nazywa się to „Laetare“ z tego powodu, że „introit“ we mszy rozpoczyna się od słów „Laetare Jerusalem“ — ciesz się Jerozolimo“. Trzymając się przepisów ewangelii, wielu Krakowian radowało się bardzo skutecznie, chociaż może niezupełnie ewangelicznie.

Zresztą — jak wspomnieliśmy na początku — ludzie „nic“ nie robili.

**Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Wpisy na uniwersytet na letnie półrocze kończą się z dniem dzisiejszym. Dotąd wpisało się około 1800 słuchaczy na ogólną cyfrę zapisanych w ubiegłym półroczu zwyż 3000. Zgłoszenia późniejsze będą przez senat akademicki uwzględniane aż do połowy kwietnia. Co do słuchaczy, którzy brali udział w rozruchach 31 stycznia, odmówił senat narazie przyjęcia, zaznaczając, że przyjęcie ich zależnem będzie od wyniku śledzwa sądowego, które się toczy przeciw 25 studentom.

**Kurs architektury w akademii Sztuk pięknych** będzie otwarty z początkiem przyszłego roku szkolnego. Odnośna decyzya ministerstwa oświaty nadeszła do namiestnictwa.

**Jubileusz ks. kardynała Puzyny.** W ubiegłą sobotę, jako w dzień Zwiastowania N. Maryi Panny, odbyła się uroczystość 25-letniej rocznicy konsekracyi biskupiej ks. kardynała Puzyny. Dopełnił tej konsekracyi dnia 25 marca 1886 r. ś. p. ks. kardynał Ledóchowski w Rzymie. Z powodu choroby ks. kardynała, uroczystość jubileuszową ograniczono do nabożeństwa z kazaniem i odśpiewania „Te Deum“. Jubilatowi złożyli życzenia delegat namiestnictwa Fedorowicz, prezydent miasta Krakowa dr Leo, wraz z wiceprezydentem Szarskim i liczni przedstawiciele władz. Po południu w sobotę złożył wizytę ks. kardynałowi prof. hr Tarnowski i kapituła. Jubilat, ciężko chory, przyjmował gości w salonie, nie ruszając się z fotelu.

Z okazyi 25-lecia konsekracyi ks. kardynała Puzyny nadeszły telegramy od papieża z Rzymu, od ministra Stürgkha, Bienertha i Zaleskiego.

**S. p. M. Sokołowski.** W Akademii umiejętności odbędą dziś o godz. 5 po południu wydziały historyczno-filozoficzny i komisya historyi sztuki żałobne posiedzenie celem uczczenia pamięci zgasłego prezesa komisyi historyi sztuki i czynnego członka wydziału ś. p. Maryana Sokołowskiego.

Z Akademii umiejętności i uniwersytetu powiewają chorągwie żałobne.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 3 po południu.

**Wiadomości osobiste.** P. Aleksander Kraushar z Warszawy, zasłużony historyk, zatrzymał się w Krakowie, aby imieniem warsz. Tow. naukowego uczestniczyć w pogrzebie ś. p. Maryana Sokołowskiego.

**Dwa matche footballowe „Wisły“.** W sobotę rozegrała „Wisła“ na boisku pozlotowem zwycięski match footballowy z klubem sportowym „Makkabi“. Match ten był zarazem rozpoczęciem sezonu footballowego w tym roku. Obie partye, czy to wyszedłszy z wprawy po blisko półrocznym wypoczynku, czy też nie odbywszy należnego „trainingu“, grały słabo, bez werwy, zapału i bez tempa. Gra u „Makkabi“ polegała na obronie; od czasu do czasu przypuszczony przez jej skrzydłowych atak spełzał na niczem. Jedynie bramkarz ratował sytuacyę. „Wisła“ również nie miała należnego tempa, a siły swoje włożywszy w atak, zapominała o obronie. Przeciwnik wykorzystywał słabą stronę „Wisły“ ponawiając atak po ataku. Brak rezultatu tych ataków, zawdzięczać może jedynie „Wisła“ wysiłkom swoich „backów“, a może również nieudolności atakujących. Do pauzy, osiągnęła „Wisła“ na „Makkabi“ dwa punkty.

Po pauzie, tempo poprawiło się nieco. Gra do pauzy prowadzona jedynie na terenie „biało-niebieskich“, przenosiła się obecnie często także i na teren „Wisły“.

W niespełna kwadrans po pauzie, zdobywa „Wisła“ na przeciwniku znowu jedną bramkę, a w chwilę później drugą. Wreszcie pod koniec gry p. C. robi jeszcze jedną bramkę i tak match sobotni zakończył się przegraną „Makkabi“ w stosunku 0:5.

Publiczności zebrało się niewiele. Odstraszyło ją prawdopodobnie zbyt chłodne powietrze, a może wolała ruszyć na nieoficyalny match, odbywający się poza boiskiem pozlotowem, między „Klubem robotniczym“ a „Cracovią“.

W niedzielę rozegrała „Wisła“ drugi z rzędu w tym sezonie match z „Przerowem“. Gra sobotnia bez tempa ustąpiła w dniu wczorajszym grze wzorowej, pełnej kombinacyi i wytrzymałości ze strony Wiślaków. Od początku walki „Wisła“ atakowała całą siłą i w niespełna kwandransie potrafiła uzyskać jeden punkt na przeciwniku. Po drugiej bramce, zdobytej także przez „Wisłę“ bez wysiłku „Przerowianie“ poczęli energicznie się bronić, toteż gra odbywała się przeważnie na środku boiska. Do pauzy uzyskali „czerwoni“ jeszcze jedną bramkę.

Po pauzie tempo obu partyj jeszcze bardziej się wzmogło. Goście, których gra do pauzy polegała na obronie, zaczęli coraz częściej atakować przeciwnika. Nie pomogły jednak wysiłki obu skrzydeł napadu, „Wisła“ bowiem, po kilku udatnych posunięciach, wbiła piłkę poraz czwarty w bramkę „Przerowian“.

Przy końcu gry nastąpił ze strony „Przerowa“ piękny atak poprowadzony przez lewego skrzydłowego, nie udał się on jednak, dzięki zwinności bramkarza „Wisły“ p. Brożka. Po półgodzinnem zmaganiu się obu stron, udało się „Wiśle“ zdobyć jeszcze jeden punkt (zrobiony głową przez jednego z pomocy). Po tej bramce goście, skupiwszy swoje siły, poczęli tak energicznie nacierać, że tylko dzięki energicznej obronie „Wisły“ ataki spełzły na niczem.

Gra zakończyła się więc przegraną „Przerowa“ w stosunku 0:5.

Publiczności w drugim dniu matchu zebrało się znacznie więcej. Zimno jedynie przeszkadzało w obserwowaniu gry ze wszech miar ciekawej.

Sędzią był jak w dniu poprzednim p. Stoeger.

*W. K.*

**Z teatru miejskiego.** Dwa ubiegłe wieczory teatralne przyniosły pewne odświeżenie repertoarowe, które znalazło wyraz w spotęgowanej frekwencyi. W piątek odbyło się wznowienie „Rozbitków“ Bliz̀ińskiego, przygotowane ze względu na gościnę p. K. Kamińskiego z Warszawy, który odtworzy w nich rolę Kotwicza-Dalberga Czarnoskalskiego, w sobotę zaś przy natłoczonej widowni wystąpiła po raz pierwszy gościnnie p. Irena Solska w roli infantki w „Cydzie“ Corneille'a. Ulubioną artystkę powitała publiczność owacyjnie, darząc ją rzęsistemi oklaskami po każdym akcie i deszczem kwiatów i upominków.

Odkładając omówienie obu wieczorów dla braku miejsca do najbliższego numeru, zaznaczamy, że obydwa wieczory miały piętno artystyczne zarówno w ansamblu, jak i w grze poszczególnych wykonawców.

Pp. Sobiesław (szambelanic), Leszczyński (Strasz) i Jednowski (Kotwicz), oraz panie Wolska, Janiczówna i Słubicka zbierały gorące oklaski w „Rozbitkach“, w „Cydzie“ zaś bohaterami wieczoru obok p. Solskiej byli pp. Sosnowski, Jednowski, Maryański i J. Węgrzyn.

W niedzielę wystąpiła p. Solska po raz drugi w roli „Lilly Wenedy“, skupiając intenzywną i pełną poezyi grą swą uwagę audytoryum na tej postaci, słusznie zaliczonej do najprzedniejszych w bogatym repertoarze jej popisowych kreacyj.

**Żywy dziennik o „Żip-kilotkach“.** Koło T. S. L. im. Kościuszki, skorzystawszy z zainteresowania, jakie budzą obecnie „Żip-kilotki“, urządziło wczo-

...ny w sali hotelu saskiego „żywy dziennik", traktujący wiadnie o tej kwestyi. Więc najpierw referator Szczepański odczytał doskonałą rzecz p. t. „Pan Zagłoba o „szybkich lotach"; Edmund Zechenter mówił o „Żip-kilotach we wsi"; p. L. śpiewał kuplety o tym temacie; p. Haraschin wypowiedział napisane przez Stefana Turskiego uwagi andrusa o „wzop-kilopkach"; wreszcie kolejno odczytano trzy „rozważania" p. Gabryeli Zapolskiej, z których jedno „List otwarty p. Dulskiej" wypowiedziała z zacięciem znana artystka dramatyczna p. Aniela Kolmanówna.

„Żywy dziennik" urozmaicono plebiscytem pań. P. Janowa Stapińska rozdała między obecne panie kartki, którymi głosowano, czy należy „żip-kilotki" wprowadzić w życie, czy nie. „Za" głosowało 128 pań, „przeciw" 55. Ogłoszony z estrady wynik głosowania przyjęła płeć brzydka z ogromną wesołością, która się jeszcze spotęgowała, gdy potem wylosowano jeden kostyum (różowy) kroju „jupe culotte" i gdy szczęśliwym posiadaczem wyciągniętego losu Nr 360 stał się — mężczyzna. Był to p. Władysław Miedzianowski, adwokat z Kijowa. Dochód z wieczoru powinien być znaczny, na sali bowiem był ścisk nadzwyczajny.

**Teatr dziewczątek.** Na pensyi p. Heleny Strażyńskiej odbyło się w sobotę przedstawienie amatorskie, wykonane wyłącznie siłami uczenic trzeciej i IV. klasy. Odegrano „Krasnoludków" Konopnickiej w przeróbce i skróceniu p. Maryi Strażyńskiej. Wielką salę zakładu zajęły tłumnie rodziny małych aktoreczek, z zajęciem śledząc przesuwające się na zaimprowizowanej scence obrazy i sytuacye „Krasnoludków". — Tempo gry było żywe, słowa wypowiedziane ze zrozumieniem i przejęciem się; każda, najmniejsza nawet rólka, budziła żywe zainteresowanie. Większe role odegrały dzielnie: Wanda Kirchmayerówna (Koszałek - Opałek), Józia Karczówna (Podziomek), J. Gumowska (Król Błystek), H. Rapacka (Zabulenka). Nadto występowały: W. Mazanowska, Szraycka, Z. Dorawska, W. Swierzyńska, Z. Zabrzycka, J. Piątkowska, M. Langówna, M. Więckowska i inne. Jako „małpki" bardzo wdzięcznie tańczyły: Zollówna, Słomczanka, Chmielarczykówna i Bielawska. Serdeczna należy się wdzięczność paniom Strażyńskim za urządzenie przedstawienia, które na długo pozostanie w pamięci uczenic i ich rodziców.

**Z okręgowego stowarzyszenia budowniczych.** W dniu 23 bm. o godz. 3 po południu odbyło się w obecności sekretarza magistratu p. Grzybały i instruktora stowarzyszeń przemysł. p. Ostrowskiego pierwsze walne zgromadzenie członków stowarzyszenia budowniczych w Krakowie rozszerzonego na okręg krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Na zgromadzenie przybyło, oprócz znacznej liczby członków miejscowych także wielu budowniczych z prowincyi, należących już do stowarzyszenia. Po zagajeniu zgromadzenia przez dotychczasowego prezesa p. radcę Stryjeńskiego, przystąpiono do wyboru prezydyum i wydziału. Prezesem wybrano radcę miejskiego p. Jana Perosia, wiceprezesem inż. Rudolfa Haydę. W skład wydziału weszli z Krakowa pp.: Czunko, Heffmann, Hroboni, Kramarski, Mączyński, Romanowski i Zieliński, z Tarnowa p. Tarkowski, z Rzeszowa p. Emilewicz, jako zastępcy z Krakowa, pp.: Walz i Wojtyczka i z Podgórza p. Kryłowski.

**W klubie prawników i Kole artystyczno-literackim** we środę, dnia 29 bm., będzie miał pogadankę profesor dr Fryderyk Zoll o prawie własności artystycznej i literackiej. Następnie wspólna wieczerza.

**„Salon".** Otrzymuje nast. pismo: Ogólne zebranie członków Stowarzyszenia artystów polskich „Salon", odbędzie 29 marca o godzinie 6 wieczór w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (parter), w celu omówienia spraw Stowarzyszenia. W razie braku kompletu, po upływie 8 dni odbędzie się drugie zebranie ogólne, którego uchwały bez względu na ilość członków obecnych, będą prawomocnemi (§ 9. statutu). *Jacek Malczewski.*

**Z Tow. filozoficznego.** W sezyi odczytów „Polska filozofia narodowa" wygłosi prof. dr. M. Straszewski we wtorek 28 marca o godzinie 6 wieczór w Uniw. Jagiell. odczyt 14-ty „O filozofii Juliusza Słowackiego". Bilety wstępu po 1 kor., 50 hal. i 20 hal. przy wejściu.

**Z uniwersytetu.** Pp. Andrzej Dziadyk, praktykant sądowy rodem z Mielca otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw, a zaś Józef Roszkowski, rodem z Bononia (Białoruś) i Franciszek Walter z Krakowa, otrzymali stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

**Wychodztwo do Prus.** Od piątku po południu do dziś rana, przejechało przez Kraków 8.000 włościan z Galicyi i Królestwa Polskiego na roboty do Prus.

**Czy nieszczęliwy wypadek?** Wczoraj po południu służący prof. dra Zakrzewskiego spostrzegł na torze kolejowym między Czyżynami, a Wyczystą leżącego, ciężko pokaleczonego mężczyznę. — Przy rannym człowieku leżał rower. W stanie bezprzytomnym odwieziono rannego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

**Morderstwo w Ameryce.** Do dyrekcyi policyi w Krakowie doniósł listownie p. Karol Lirwan, adwokat w Ladysmith w Ameryce północnej, o morderstwie rabunkowem, którego ofiarą padł Jerzy Salwiński. Żona zmarłego, Bronisława, i jej siostra, mają mieszkać stale w Krakowie. Policya krakowska dotychczas nie mogła wyśledzić, czy istotnie kobiety owe mieszkają w Krakowie.

**Włamanie.** Dziś w nocy do sklepu ze skórami Saula Lebreibera przy ulicy Bożego Ciała, włamali się nieznani sprawcy i skradli w gotówce 40 kor. i 10 zegarków (!).

**Wróżka złodziejką.** Wczoraj doniósł na inspekcyę policyi akademik F., że pewna cyganka, która wróżyła mu z ręki o przyszłych kolejach jego życia, skradła mu podczas „ekstazy wróżebnej" złoty łańcuszek wraz z zegarkiem.

**Obiecujący synalek.** Gutman Klein z Tarnowa zawiadomił dyrekcyę policyi w Krakowie, że syn jego, Salomon, skradłszy mu 1000 kor. zbiegł do Ameryki.

**Nieuczciwa służąca.** Z Czechowa doniesiono do dyrekcyi policyi w Krakowie, że Walerya Bojko, służąca u Klemensa Topolnickiego, skradła biżuteryę znacznej wartości i uciekła w stronę Krakowa.

## Ze świata.

**Wspaniały dar.** Z Warszawy donoszą pod datą 25 b. m.: Dzień wczorajszy był dla Warszawy pamiętnem świętem nauki, uwieńczonem pięknym aktem ofiarności ze strony jednego z najwybitniejszych przedstawicieli arystokracyi polskiej. Założone przed trzema laty Towarzystwo naukowe w Warszawie, które wzięło sobie za zadanie wskrzesić wielkie tradycye. „Towarzystwo przyjaciół nauk" otrzymało z rąk Józefa hr. Potockiego dar wspaniały, fundament materyalny trwałego rozwoju, mianowicie, czteropiętrowy gmach przy ulicy Kaliksta, wartości około 200 tysięcy rubli na pomieszczenie broni, instytutu nauk doświadczalnych, zbiorów i biblioteki.

W sobotę wieczorem odbyło się w pałacu Potockich na Krakowskiem Przedmieściu uroczyste ogłoszenie tej darowizny i przyjęcie jej przez Towarzystwo naukowe warszawskie. Akt ten odbył się uroczyście wobec bardzo licznego zgromadzenia wybitnych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki. Przemawiał pierwszy Józef hr. Potocki i mowę swą zakończył odczytaniem aktu erekcyjnego, odpowiedział zaś prezes Towarzystwa naukowego Aleksander Jabłonowski, poczem sekretarz Fr. Puławski odczytał oficyalną odpowiedź i podziękowanie Towarzystwa naukowego warszawskiego.

Uroczystość zakończyła się bankietem do którego zasiadło około 150 osób, w tej liczbie członkowie wszystkich 3 wydziałów Towarzystwa naukowego. Podczas bankietu szereg toastów wygłosili pp.: Zdzisław Dmochowski, Fr. Pułaski, Br. Chlebowski, J. K. Kochanowski, Józef hr. Potocki, Seweryn ks. Czetwertyński i mieniem prasy dr Wł. Rabski.

**Echa morderstwa ś. p. ks. Macoszka.** Jak wiadomo, 3 stycznia b. r. zamordowano proboszcza w Dziedzicach ś. p. ks. Macoszka. Jako podejrzanych o powyższe morderstwo aresztowano w Dziedzicach trzech robotników: Kazimierza Czecha, Karola Przykłęka i Jana Hilaszka, dwóch pierwszych pochodzących z Królestwa Polskiego, trzeciego z Dąbrowy na Śląsku austryackim. Obecnie na wniosek prokuratoryi państwa w Cieszynie po 2 i pół miesięcznem więzieniu śledczem zostali wszyscy trzej wypuszczeni na wolność, ponieważ okazało się, że aresztowani są zupełnie niewinni, wydalono ich tylko z granic Śląska austryackiego.

**Otwarcie pałacu przemysłowego.** Z Wiednia telegrafują: Wczoraj w obecności cesarza odbyło się uroczyste otwarcie pałacu przemysłowego na placu Schwarzenberga. Przybyli na tę uroczystość arcyks. Rainer i Leopold Salwator pierwszy ochmistrz dworu, prezydent ministrów z członkami gabinetu i t. d. Na przemowę prezydenta komitetu Schöllera odpowiedział cesarz, że piękna ta budowa, stworzona pod hasłem godnego współdziałania, tworzyć będzie ognisko pobudzające do rozwiązania wielkich zadań, jakie przypadają w udziale przemysłowi, temu doniosłemu czynnikowi życia państwowego i gospodarczego. Cesarz wyraził życzenie, aby wraz z podwojami tego domu otwarła się nowa epoka rozkwitu rodzimego przemysłu. Po mowie cesarza rozbrzmiały huczne okrzyki na cześć monarchy.

**Morderca hr. Trigony.** Z Rzymu donoszą: Rada dyscyplinarna wydaliła z armii porucznika Paterno, mordercę hr. Trigony.

**Zmarli.**

Helena Zaniotowska, żona lekarza, lat 76, zmarła 24 bm.

**Dar grunwaldzki.** Władysławowie Pelczarscy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kazimierza Wydrychiewicza, 20 K.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie** (w auli I szkoły realnej o godz. 6).

W poniedziałek dn. 27, we wtorek dn. 28, we środę dn. 29 i we czwartek dn. 30 bm:

Prof. Franciszek Sękowski: Temperament — usposobienie — charakter (cztery wykłady).

W piątek dn. 31 marca: Prof. dr Wojciech Krajewski: Rok urodzenia Chrystusa Pana.

**Składki.** Komitet obchodu grunwaldzkiego w Dobczycach złożył: 8 K na pomnik T. Kościuszki i 8 K dla Tow. Szkoły ludowej.

Dla rodziny z Królestwa złożył N. N. 1 K.

**Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.**

W poniedziałek: Z psychologii współczesnej. (4 wykł.) Wykładający dr W. Dawid.

Wa wtorek 28 marca: O Asnyku. (2 wykł. z deklamacyą). Wykładający dr Stanisław Kot.

**Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.**

W poniedziałek: „Pan Jowialski".

We wtorek: „Sędziowie" i „Chory z urojenia". (Występ Ir. Solskiej).



# O zamordowanie Rybaka.

Kraków, 27 marca.

### Dziesiąty dzień rozprawy.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano jako świadka p. Artura Gruszeckiego, znanego powieściopisarza. Znał on Rybaka, którego uważał za blagiera. Podczas obchodu grunwaldzkiego siedział świadek w jednym z tutejszych hoteli. Po chwili wszedł Rybak z puszką T. S. L., przywitał się z nim i poszedł dalej zbierać składki; wówczas zbliżył się do świadka pewien znajomy z Warszawy i zwrócił mu uwagę, że Rybak jest szpiegiem. Świadek nie brał tego twierdzenia na seryo. Gdy Rybak wychodził i żegnał się ze świadkiem, przystąpił inny znajomy do świadka i powtórzył mu również, że Rybak jest notorycznym szpiegiem. Później sam świadek opowiedział o tem Rybakowi, lecz nie wymienił nazwisk tych osób, które zarzuty podniosły.

Św. Wincenty Makowski poznał Rybaka podczas uroczystości poświęcenia wieży jasnogórskiej. Po raz drugi spotkał go dopiero w roku 1910 w Katowicach. Świadek chciał mu się ukłonić, lecz Rybak odwrócił twarz. Wówczas spostrzegł świadek, że Rybak szedł w towarzystwie rotmistrza żandarmeryi rosyjskiej, Turczaninowa.

Dr Szalay: Czy Turczaninowa znał pan dobrze?

Świad.: Tak jest. Gdy bawiłem w Sosnowcu, pokazał mi go jeden z kolegów, którego Turczaninow badał.

Dr Szalay postawił wniosek o zawezwanie Turczaninowa i skonfrontowanie go ze świadkiem.

Dr Marek domaga się przesłuchania jako świadka robotnika przy zakładzie czyszczenia miasta, Madeja, który znał dobrze Turczaninowa i był przez niego w Sosnowcu badany w śledztwie.

Następnie przesłuchano jako świadków Wal. Michalaka i adw. dr Stan. Rowińskiego. Ich zeznania i przebieg dalszej rozprawy podamy w wydaniu porannem.

# Przed rozwiązaniem Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 marca.)

**Wiedeń.** W gmachu parlamentu panuje ogromne naprężenie. Posłowie, niezwykle licznie zebrani, omawiają sytuacyę. W tej chwili niema żadnych wątpliwości, że Izba posłów **będzie rozwiązaną**. Opowiadają, że cesarz, rozmawiając wczoraj w czasie uroczystości otwarcia pałacu przemysłowego z pos. Chiarim, **zapowiedział rozwiązanie parlamentu.** W tym też duchu wypadła wczorajsza audencya bar. Bienertha u cesarza. Baron Bienerth przedłożył cesarzowi obszerne sprawozdanie o sytuacyi politycznej i otrzymał wszystkie żądane pełnomocnictwa.

Bar Bienerth zwoła dziś o godz. 2 i pół po poł. konferencyę przewodniczących klubów większości. Powszechnem jest przekonanie, że Bienerth zawiadomi na tej konferencyi posłów o postanowieniu rządu. Jest też pewnem, że **parlament jeszcze dzisiaj będzie rozwiązany.**

W komisyi budżetowej, w której rozpoczęło się o godz. 10 przed południem, obstrukcya trwa dalej. Na początku posiedzenia czeski poseł Szramek, rozpoczynając przemowę, wymówił sobie dwugodzinną przerwę w obradach, na którą przewodniczący się zgodził. Następnie zabrał głos pos. Spaczek, który mówił po czesku. Oświadczył on na wstępie, że będzie mówł tak długo, dopóki pos. Szramek nie wróci.

Klub słowiański odbył dziś przed południem naradę, na której stwierdzono, że sytuacya nie uległa żadnej zmianie. O godzinie 2 po południu zbiera się na posiedzenie Unia słowiańska, która ma uchwalić ostry manifest z powodu sytuacyi.

Dzisiejsza popołudniowa konferencya przewodniczących klubów większości będzie zapewnie ostatnią konferencyą parlamentarną. Jutro zbiorą się na narady wszystkie kluby, celem uchwalenia manifestów do wyborców.

Nowe wybory — jak twierdzą w parlamencie — odbyłyby się dopiero w jesieni. Rząd bowiem chce czekać, sądząc, że do tej pory umysły się uspokoją.

Dzienniki poniedziałkowe: „Sonn und Montagsztg." i „Der Morgen" starają się wciągnąć w przesilenie Koło polskie, aby zwalić na nie część winy za rozwiązanie parlamentu i twierdzą, że grupa Stapińskiego czyni pod wpływem Bilińskiego trudności w Kole polskiem i grozi głosowaniem przeciw prowizoryum budżetowemu, względnie wystąpieniem ze stronnictw większości. Wobec tego rząd nie miałby większości i byłby zmuszony podać się z tego powodu do dymisyi lub rozwiązać parlament.

„Der Morgen" twierdzi, że Stapiński chce wnieść rezolucyę z wyrażeniem votum nieufności dla rządu.

Dalej donosi „Der Morgen", że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby ministrowie Głąbiński i Zaleski otrzymali od komisyi parlamentarnej Koła polskiego upoważnienie do pozostania w gabinecie, na wypadek, gdyby nastąpił stan „ex lex" lub rządy § 14. Ministrów tych wezwano raczej, aby nie popierali takiego systemu rządowego.

Minister Głąbiński oświadczył na zapytania kilku posłów, że w Radzie ministów wystąpi przeciw rozwiązaniu Rady państwa.

Co się tyczy obozu niemieckiego, to i tam — jak donosi „Der Morgen" — panuje wielkie niezadowolenie.

Słychać też, że minister sprawiedliwości, Hochenburger, sprzeciwia się rządom § 14.

„Der Morgen" uważa więc jeszcze za możliwą **dymisyę gabinetu.** W kołach parlamentarnych jednak uważają tę ewentualność za zupełnie wykluczoną, natomiast **rozwiązanie Izby za rzecz postanowioną.**

„Korresp. Herzog" ogłasza rozmowę z posłem Stapińskim o sytuacyi politycznej. Poseł Stapiński oświadczył:

Wiadomości, jakoby polska partya ludowa zdecydowaną była wystąpić z większości i przy ewentualnem głosowaniu głosować przeciw prowizoryum budżetowemu, są nieprawdziwe.

Polska partya ludowa pozostanie pod każdym warunkiem w Kole polskiem. Byłoby jednak niewłaściwem zaprzeczać, że w szeregach polskiej partyi ludowej panuje niezadowolenie z powodu postępowania grupy Głąbińskiego.

Wiadomość, że komisya parlamentarna Koła polskiego zdecydowała się pozostawić polskich ministrów w gabinecie, na wypadek rozwiązania Izby posłów, jest nieprawdziwą. Ten manewr grupy wszechpolskiej — z ich bowiem strony wyszła ta wiadomość — musi naturalnie sytuacyę utrudnić.

Jesteśmy przekonani — powiedział Stapiński — że obecnie jest jeszcze jedno wyjście z sytuacyi, któreby umożliwiło uniknięcie odroczenia, względnie rozwiązania Izby posłów. Gdyby jednak mimo to rozwiązano Izbę posłów, to polska partya ludowa z otuchą przystąpi do walki wyborczej.

Koła czeskie — jak donosi „Koresp. Herzog" — żądają dymisyi gabinetu i w takim razie głosowaliby za prowizoryum budżetowem; wszystkie te jednak kombinacye nie mają realnej podstawy, ponieważ rozwiązanie Izby posłów ma już być postanowione.

**Wiedeń.** W komisyi budżetowej od początku posiedzenia przemawia p. Spaczek. Na g. 2·30 prezydent ministrów zwołał konferencyę przełożonych grup większości.

**Wiedeń.** (Godz. wpół do 2) w komisyi budżetowej mówi dalej poseł Spaczek.

### Decydująca chwila.

**Wiedeń.** O godzinie wpół do 3 po południu zbiera się — jak wiadomo — konferencya przewodniczących klubów większości, na której, jak słychać bar. Bienerth podziękuje posłom za dobrą wolę i oświadczy, że **parlament rozwiąże.**

### Koło polskie.

**Wiedeń.** W południe rozpoczęło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego które trwa dotąd (godzina 1·30 w południe).

# Katastrofa w Nowym Jorku.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 marca.)

**Nowy Jork.** W wielkiej fabryce celulozy, mieszczącej się na wyższych piętrach dziesięciopiętrowej kamienicy, wybuchł wskutek eksplozyi pożar, który z niesłychaną szybkością ogarnął najprzód siódme piętro. Na tem piętrze i na wyższych pracowało w tej chwili około 1500 robotników i robotnic, przeważnie młodych żydówek z Rosyi. Olbrzymie słupy ognia, wydobywające się z siódmego piętra oknami i drzwiami, zamknęły zupełnie wszystkie wyjścia i uniemożliwiały ratunek. Część robotników usiłowało ratować się ucieczką po przewodach elektrycznych, łączących ogarniętą ogniem kamenicę z przeciwległą po drugiej stronie ulicy. Pod ich ciężarem druty pękły i wszyscy runęli w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu.

Inni usiłowali spuścić się na dół „liftami" — te atoli również przestały funkcyonować i wszyscy, którzy się w nich znajdowali znaleźli śmierć w płomieniach lub od uduszenia. Gdy po ugaszeniu ognia otwarto lifty, znaleziono w nich kilkadziesiąt zwęglonych zwłok.

Dużo dziewcząt wyskakiwało z okien i zabijało się, spadając na bruk ulicy. Do godziny 6 wieczorem wydobyto ogółem 150 trupów, przeważnie dziewcząt — oraz około 250 mniej lub więcej ciężko rannych.

**Nowy Jork.** Potwierdza się, że przy pożarze fabryki celulozy **przeszło 150 osób straciło życie.** Większość ofiar to dziewczęta europejskie z rodzin emigrantów.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 27 marca.

### Ukaz o ziemstwach.

**Petersburg.** Ogłoszono ukaz carski w sprawie ziemstw w guberniach zachodnich na podstawie art. 87 ustaw zasadniczych. (Zob. art. p. t. „Tryumf Stołypina". Przyp. red.).

### Zamordowanie rektora.

**Saratów.** Uczeń, wydalony z tutejszego seminaryum duchownego prawosławnego, napadł na wychodzącego z cerkwi seminaryjnej rektora Celebrowskiego i nożem fińskim ranił go w brzuch i łopatkę. Rektor zmarł.

### Kolej lubelsko-tomaszowska.

**Petersburg.** Diegtiarewowi pozwolono na przeprowadzenie badań co do projektu budowy kolei lubelsko-tomaszowskiej, na przestrzeni 105 wiorst.

### Uroczystości jubileuszowe we Włoszech.

**Rzym.** Około północy ogłosiły strzały moździerzowe rozpoczęcie się uroczystości jubileuszowych.

**Praga.** Posłowie Massaryk i Drtina wydali imieniem wolnomyślnych Czechów depeszę gratulacyjną do prezydenta włoskiej Izby deputowanego Marcora z okazyi jubileuszu królestwa włoskiego.

### Podróże Wilhelma.

**Wenecya.** Pociąg dworski, wiozący niemiecką parę cesarską, przybył tu wczoraj w południe. Na dworcu powitali ją książę Abruzzów i książę Udine. Książęta udali się następnie przez Canal grande do jachtu cesarskiego „Hohenzollern". Mimo deszczu zebrał się wielki tłum ludzi.

**Tryest.** Wczoraj zebranie strajkujących marynarzy po burzliwej dyskusyi uchwaliło wrócić do pracy. Wobec tego dyrekcya „Lloydu" ogłosiła, że okręty Lloydu znowu pełnić będą prawidłową służbę.

**Nowy Jork.** Według telegramu z Meksyku gabinet tamtejszy podał się do dymisyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

**NADESŁANE.**

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



**Marysieńka**

córka Zofii i Zygmunta Jaworskich, zmarła 24 marca w Kossowej.



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń**, 27 marca. (Giełda południowa.)

Marki 117·50. Renta majowa 92·95. Renta koronowa węgierska 91·55. Akcye austr. zakł. kred. 672·25. Akcye węg. zakł. kred. 858·—. Akcye Anglobanku 331·—. Akcye Unionbanku 632 50. Akcye Bankvereinu 556·—. Akcye Länderbanku 536·—. Akcye kolei państwowych 755·25. Lombardy 113·—. Akcye fabryki broni 744·—. Akcye tytoniowe 339·—. Alpiny 821·—. Rima-Muranyi 685·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2697·— Losy tureckie 255·75. Ruble 253·75. Skoda 567·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

**Berlin**, 27 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 211·26. Tow dyskontowe 198·25.

Usposobienie: słabe.

### Giełda warszawska.

**Warszawa**, 27 marca.

4-procentowa renta rosyjska 94·45 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·55; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·75 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·25 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 470·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 278·— rb.; Lilpop 138·— rb.; Rudzki 380·—; Zawiercie 370·— rb.; Żyrardów 282·— rb.; Putiłów 140·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·27.

### Giełda zbożowa.

**Budapeszt**, 27 marca. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·66 do 11·67; pszenica na maj 11·46 do 11·47; pszenica na październik 10·85 do 10·86; żyto na kwiecień 8·19 do 8·20; żyto na październik 8·04 do 8·05; owies na kwiecień 8·50 do 8·51; owies na październik 7·39 do 7·40; kukurudza na maj 5·61 do 5·62; kukurudza na lipiec 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 13·70 do 13·80.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, piękna.

L. 27244/1911. 2607 1 3

B. a.

## Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

- pokostniczych,
- szklarskich,
- malarskich,
- posadzek kamionkowych

dla budowy Magistratu w Krakowie, odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział A. rozprawa za pomocą ofert pisemnych **dnia 18 kwietnia** o godzinie 12 w południe.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych. Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.



Jedna z większych firm papierniczych w Królestwie Polskiem (zabór rosyjski) poszukuje następujących pracowników:

1) wykwalifikowanego **majstra fabrykacyi,** dokładnie obznajomionego z fabrykacyą papieru;
2) dwóch wykwalifikowanych **maszynistów papierniczych,** którzy umieją robić papier **dokładnie podług wagi.**

Kandydaci muszą być bezwarunkowo fachowcami, którzy zajmowali już odpowiednie posady w fabrykach papieru i mogą przedstawić dobre świadectwa; winni być ludźmi trzeźwymi i pracowitymi. 2593 1 3

Wynagrodzenie może być wysokie i zależne jest od kwalifikacyi.

Zgłoszenia tylko listowne z podaniem warunków wraz z odpisami świadectw przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod znakiem **„Papiernia A. B."**



## Licytacya.

Kompletne urządzenie restauracyi kąpielowej, a mianowicie: umeblowanie, naczynia stołowe, kuchenne oraz zapasy win i wódek, sprzedane zostaną **dnia 11 kwietnia 1911 o godz. 10 rano.**

C. k. Sąd powiatowy O. II.

Jordanów, dnia 17 marca 1911.

2625 1 3



Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.